

Po premierze

Amerikanin w Pałacu Kultury

Kiedy obejrzałem ostatnią próbę generalną *Amerikanina* w Warszawie, odniosłem silne wrażenie, że ten spektakl tyle przypomina poziomem *Amerikanina* w Paryżu, co Warszawa – stolicę Francji.

Było to przynębiające, bo mała scena Teatru Studio to jedno z najciekawszych teatralnych miejsc w Polsce, a pomysł zrobienia z tym właśnie zespołem pastiszu słynnych musicalowych numerów samego Gershwin'a wydawał się wręcz uwodzicielsko efektowny. Ale przy obejrzeniu.

Sypało się wszystko – nie tylko aktorzy. Jak zgrzyt żelaza po szkle brzmiał w całości ton fałszu. Zaaranżowana przez Stanisława Radwana muzyka była wykonywana ściśle według partytury, ale bez związku z tym, co się działo na scenie pokrytej jasną, błyszczącą posadzką. Obroniło się wtedy zaledwie kilka scenek – przede wszystkim w wykonaniu **Marty Dobosz**.

Ale rolę Tommy'ego czyli J. Thomasa Vendergriffa IV (akcja toczy się ściśle wedle reguł gatunku, w wyż-

szych sferach – stąd fraki, pióra, toalety i balety) na zmianę z **Wojciechem Malajkatem** gra **Piotr Siwkiewicz**. (Od czasu *Złego zachowania* to jego pierwszy występ sceniczny w Warszawie).

Arkadiusz SZARANIEC

Poszedłem więc, aby porównać obie obsady i – nie poznałem tego przedstawienia. Metafizyka teatru, ot co. Różnica nie dotyczyła tylko głównej roli, lecz całości spektaklu. Cały zespół od razu znalazł właściwy ton. Ścisły dialog orkiestry z działaniami aktorów powodował, iż spektakl uzyskał trafny, dynamiczny rytm – bez uprzednich dziur. Piotr Siwkiewicz nie zmarnował tych paru ostatnich lat. Można się też spodziewać, że i jego zmiennik będzie miał lepsze dni w *Amerikaninie*. Oby.

Scenariusz powiązał w całość osiemnaście słynnych piosenek-scenek, śpiewanych i tańczonych

w skomplikowanych układach choreograficznych. Cytat goni cytat. Ale nawet widz, który nie oglądał ani jednej komedii filmowej z Fredem Astairem (ta postać to symbol gatunku – dlatego jest obecny na plakacie i w programie) odczyta tę bajkę musicalową. Tytuł nie ma żadnego uzasadnienia – oprócz tego, że reżyser **Michael Hackett** polubił zapewne Warszawę i Pałac Kultury, i w drugiej części spektaklu użył dowcipnej kurtynki z motywem charakterystycznej iglicy.

Hackett opracował w tym miejscu już drugie – po *Metamorfozach* w Dramatycznym – przedstawienie. Podobnie kokietujące *teatralnością*. Może będą następne?

*** Teatr STUDIO w Warszawie: *Amerikanin* w Warszawie. Piosenki *George'a* i *Iry Gershwinów*. Reżyseria i ruch sceniczny **Michael Hackett**, instrumentacja piosenek **Stanisław Radwan**, przekład piosenek **Jerzy Siemasz**, senografia **Krystyna Kamler**, taniec **Melissa Monteros**. Premiera luty 1992.**



Marta DOBOSZ i Jerzy ZELNIK